

O utwierdziej w wierze, Jezu, dzieci Twe

Podczas tegorocznego pierwszego dnia Odpustu św. Anny, kaznodzieja o. Atanazy, zapytał w kazaniu: Czy przyjmujemy ?rzecz? ? ?coś? w Komunii Świętej, czy też prawdziwe Ciało Pańskie? Oprócz prawidłowych padły i te błędne odpowiedzi: że przyjmujemy jakąś rzecz, kawałek chleba. Otóż już w średniowieczu Św. Tomasz z Akwinu w Hymnie eucharystycznym woła: Mylą się, o Boże, w Tobie wzrok i smak. Kto się im poddaje, temu wiary brak. Ja jedynie wierzyć Twej nauce chcę, że w postaci Chleba utaiłeś się. Niezależnie więc, ile mamy wiosen, potrzebujemy, ciągłej troski o wiarę. A to nic innego jak dbałość o wiarę w obecność Pana Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Jak temu sprostać? Co robić? Jednemu wystarczą powtarzane słowa modlitwy: Panie Przymnóż mi Wiary. Innemu zaś, bliższe będą wolno wypowiedane słowa: Wierzę w Ciebie, Boże Żywy w Trójcy jedyny Prawdziwy, wierzę w coś objawił Boże, Twe Słowo mylić nie może. Z kolei innemu posłuży w sercu wypowiedana formuła Credo: Wierzę w Jednego Boga, Ojca Wszechmogącego? Ponieważ w naszym życiu jest tak, iż wiele spraw nam powszednieje, a z biegiem lat wkrada się także i rutyna, dlatego trzeba na kolanach wołać na różne sposoby, śpiewem i słowem: Zbliżam się do Ciebie Panie w pokorze i niskości swej. Wielbię Twój majestat, skryty w Hostii tej. Tobie dziś w ofierze serce daję swe. O utwierdziej w wierze, Jezu, dzieci Twe. Bo wiara jest dla nas darem, ale i zadaniem. Zobaczmy na szkolne dziecko. Wystarczy, iż ono regularnie i prawidłowo nie odrabia zadania domowego. Wówczas dar wiedzy oraz zatroskanie nauczycielki o przekaz wiedzy, pójdzie w życiu dziecka na marne. Podobnie i my, musimy przynajmniej w



każdą niedzielę zrobić coś dla swej wiary, by była ona żywą. Obserwując czasy, w których nam przyszło żyć Papież Franciszek podczas jednej audiencji powiedział: Mentalność światowa chce zniżyć człowieka do poziomu potrzeb podstawowych, powodując, że traci on pragnienie tego, co jest prawdziwe, dobre i piękne. A wtedy traci człowiek głód Boga i Jego miłości. To prawda, gdyż dzisiaj, kiedy jesteś głodny, to z taką łatwością przychodzi kupić coś do zjedzenia. Łatwo i szybko jest dzisiaj wyposażyć pokój, gdyż półki w sklepach kuszą wieloma towarami. A nawet już zakupy przywiozą nam z marketu bez wychodzenia z domu. Dlaczego? Po to, aby rozleniwzić człowieka. By inni myśleli za nas. Byleby człowiek był tak zaspokojony, by zapomniał o prawdziwym głodzie, głodzie Boga. Mentalność świata pragnie, aby człowiek wyszedł z wprawy duchowych umiejętności. Gdyż w przeciwnym razie człowiek będzie bardziej roztropny i uważny. Szanujmy więc w sobie życiodajny głód Pana Boga. I warto siebie pytać, czy mam w sobie głód Boga. Chrystus przychodzi na Ołtarz, stając się chlebem, chce nas na nowo zaprosić do tego, byśmy się tym chlebem karmili. Przecież nikt z nas, kto jest zaproszony przez kogoś na przyjęcie, nie wychodzi stamtąd głodny. Tylu ludzi wychodzi natomiast z Eucharystii i nie korzysta z zaproszenia Jezusa, by karmić się Ciałem Pańskim. Stąd Pan Jezus znów prosi i zachęca: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.

Ks. Mariusz